

# DEMOKRATYCZNA FARSA

## GIORGIO AGAMBEN,

### CO DALEJ Z DEMOKRACJĄ?

Łukasz Pawłowski

Uniwersytet Warszawski

„Czasem, gdy patrzę na socjalistę – typ intelektualisty, autora traktatów, cytującego Marksa, przyodzianego w pulower, o kędzierzawej czuprynie – zastanawiam się, jakie, do diabła ciężkiego, są jego prawdziwe motywy? Często trudno uwierzyć, że w grę wchodzi umiłowanie kogokolwiek, a już zwłaszcza klasy robotniczej, od której to jego ze wszystkich ludzi dzieli największy dystans”.

George Orwell, *Droga na molo w Wigan* (2005: 215)

Liczba książek na temat kryzysu współczesnej demokracji pisanych i publikowanych każdego roku jest doprawdy przytłaczająca. Fakt, że niektóre z tych publikacji lepiej zostawić w spokoju na księgarskiej lub bibliotecznej półce, nie powinien zatem specjalnie zaskakiwać. A jednak, kiedy grupa wybitnych uczonych łączy intelektualne siły, by zająć się jednym z najważniejszych problemów teorii demokracji – czy szerzej nawet teorii politycznej – można w uzasadniony sposób oczekiwać ciekawych rezultatów. Niestety, raz po raz wyniki tego rodzaju przedsięwzięć dowodzą nam, że przepis na interesującą książkę nie jest tak prosty.

*Co dalej z demokracją?*, pod redakcją Giorgio Agambena, to zbiór ośmiu esejów w założeniu inspirowanych jednym pytaniem: w świecie, w którym demokracja jest niemal jednogłośnie uznawana za wartość pozytywną, „czy określenie się jako demokrat ma jakikolwiek sens? Jeśli nie – dlaczego? A jeśli tak – jak należy rozumieć to słowo?” (2012: 7). Z pewnością odpowiedź na tak szeroko zakreślony problem nie może być ani prosta,

ani jednoznaczna, dlatego wydawca książki już na wstępie uprzedza czytelnika, że opublikowane w zbiorze teksty „są bardzo różne i czasem nawet przeczą sobie nawzajem”. O czym już jednak nie informuje, to fakt, że niektóre z nich mają z zadaniem najwyższej luźny związek i bardziej służą wsparciu pewnych ideologicznych stanowisk niż włączeniu się do rzetelnej i uczciwej dyskusji.

Poniżej skoncentruję się wyłącznie na dwóch esejach, których intelektualna nieuczciwość i brak szacunku dla czytelnika kładą się cieniem na całej książce.

### **/// Alain Badiou i zaściankowa mitologia**

*Demokracja jako emblemat*, esej Alaina Badiou, otwierający książkę, rozpoczyna się od tyrady przeciwko przemocy symbolicznej, którą Zachód stosuje wobec reszty świata, oraz istotnej roli, jaką w tym procesie odgrywa pojęcie demokracji. Demokracja służy za dowód zaawansowania zachodniej cywilizacji, jej wyjątkowości i wyższości nad innymi. Czym jednak jest owa „demokracja”? Tego dokładnie nie wie nikt, i zdaniem Badiou, tak właśnie ma być. Wieloznaczność terminu pozwala bowiem na jego wybiórcze stosowanie, a także dostosowywanie znaczenia do bieżących potrzeb. To dzięki tej wieloznaczności każde państwo lub organizację wrogą Zachodowi – bez względu na różnice między nimi – można określić mianem niedemokratycznych, a zatem bezprawnych lub po prostu moralnie złych. Demokracja to pojęcie całkowicie wyprane z konkretnych treści, które jednak pozwala nam, ludziom Zachodu, pozytywnie wyróżniać się na tle innych. Pojęcie to stało się czystym symbolem, emblematem świata rzekomo cywilizowanego. To, kogo do tego świata włączymy, jest determinowane wyłącznie przez bieżące interesy ekonomiczne i polityczne.

Na tym wstępnym etapie rozważania Badiou na temat wykluczających praktyk dyskursywnych, w których pojęcie „demokracja” wykorzystuje się jako jedno z ważniejszych narzędzi, są do pewnego stopnia trafne, a w każdym razie interesujące. Zastosowana jednak dalej argumentacja oraz sposób prezentacji problemu zamiast wzmocnić tezę autora, najzwyczajniej ją ośmieszają.

Na kolejnych stronach eseju Badiou demokracja staje się główną przyczyną niemal wszystkiego, co w świecie najgorsze. W dosłownie kilku akapitach francuskiemu filozofowi udaje się obarczyć demokrację winą za kapitalistyczny wyzysk, problemy związane z polityką migracyjną, rasizm w Republice Południowej Afryki, ludobójstwo w Rwandzie, niepoohamowany konsumpcjonizm i kult młodości. Autor nie poprzestaje jednak na tym

i aby swym argumentom dodać jeszcze wyrazistości – bo o sile trudno w tym wypadku mówić – sięga po wsparcie do pism Platona. Fakt, że grecki filozof – choć niewątpliwie wobec demokracji bardzo krytyczny – pisał o jej starożytnej, a nie (post-)nowoczesnej odmianie, zdaje się nie mieć dla Badiou najmniejszego znaczenia.

Platon zostaje przez autora przedstawiony jako pierwszy poważny krytyk nowoczesnej demokracji, którego myśl łączy się bezpośrednio z kolejnymi odsłonami tej krytyki obecnymi w pismach choćby Hegla czy Lenina. Interpretując dzieła Platona, francuski filozof ignoruje jednak wszelkie standardy naukowego studiowania historii myśli politycznej, a w konsekwencji dochodzi do niedorzecznych wniosków. Kilka przykładów pozwoli lepiej dowieść powyższej tezy.

„Platon nazywa »demokracją« pewną organizację rządów, pewien typ konstytucji – pisze Badiou, a następnie dodaje: – Znacznie później Lenin powiedział to samo: demokracja jest tylko formą państwa. Ale jednemu i drugiemu chodziło nie o obiektywność tej formy, lecz o jej wymiar subiektywny” (s. 17). Takie twierdzenie może przekonać wyłącznie odbiorców mających nie tylko niewielką wiedzę na temat historii idei politycznych, ale i historii w ogóle. Światy zamieszkiwane przez Platona i Lenina cechowały całkiem odmienne warunki społeczne, polityczne i ekonomiczne. Każdy z autorów pisząc o demokracji, nadawał temu pojęciu całkowicie odmienne znaczenie. Fakt, że obaj posługiwali się tym samym terminem na oznaczenie przedmiotu swoich rozważań, nie oznacza, że sam przedmiot był ten sam. Pojęcia wraz z upływem czasu zmieniają swój sens i demokracja nie jest pod tym względem żadnym wyjątkiem. Tymczasem w swojej interpretacji Badiou przykłada do tekstów Platona kategorie i idee, których ten najzwyczajniej nie mógł znać, ponieważ pojawiły się dopiero wiele wieków później. Popelnia tym samym jeden z podstawowych błędów, jakie historyk myśli politycznej może popełnić, odczytując tekst historyczny, mianowicie analizuje go w kategoriach współczesnych, a tym samym nadaje mu sens, jakiego pierwotnie nie mógł mieć. Angielski filozof polityki Quentin Skinner nazwał kiedyś taki błąd „zaściankową mitologią” (*mythology of parochialism*) i określił jako „objawiającą się podczas analizy nieznanych dotąd argumentów skłonność do dostrzegania w nich elementów – pozornie raczej niż w rzeczywistości – dobrze nam skądinąd znanych”. Rezultatem owej tendencji może być niepoprawny i złudnie bliski naszemu doświadczeniu opis danego problemu (Skinner 1969: 24–25).

Już ten błąd wystarczyłby do podważenia wiarygodności wywodów Badiou, ale sam autor hojnie dostarcza nam ich o wiele więcej. W jednym

z najbardziej „smakowitych” fragmentów czyni Platona jednym z głównych krytyków demokracji przedstawicielskiej! W *Państwie* Platon pisze o demokracji, że jest to ustrój „przyjemny i nierządny i różnobarwny i taki, co to pewną równość rozda je i przydziela zarówno równym, jak i nierównym” (Platon 2009: ks. VIII, 557 E), a następnie krytykuje człowieka demokracji za niestałość zainteresowań, za to, że co dzień chce zajmować się czymś innym, w niczym nie osiągając doskonałości. Rezultatem tej nieustannej gonitwy jest postępująca anarchia, która ostatecznie kończy się wyłonieniem z masy ludowej bezwzględniego przywódcy i nastaniem despotyzmu. Badiou interpretuje jednak wywody Platona nieco inaczej. Jego zdaniem „teza Platona jest taka, że któregoś dnia ten sposób istnienia (którego istotą jest brak podporządkowania się dyscyplinie czasu) oraz właściwa dla niego forma państwowości (czyli demokracja przedstawicielska) – ujawnia swoją despotyczną istotę (...) a mianowicie despotyzm popędu śmierci” (s. 24). Tak jak poprzednio, tak i tym razem jego opis razi ahistorycznością. Idea demokracji przedstawicielskiej, na którą Platon miał rzekomo tak jasno sprecyzowaną opinię, pojawiła się blisko dwa tysiące lat później, zaś „popęd śmierci” to pojęcie jeszcze nowsze. Choć grecki filozof był wielce przenikliwym obserwatorem życia społeczno-politycznego, nawet on nie mógł wyrobić sobie poglądu na koncepcję, która w jego czasach nie istniała. A zatem utrzymywanie, że Platon był krytykiem demokracji przedstawicielskiej, w której dostrzegał „despotyzm popędu śmierci”, jest równie sensowne jak doszukiwanie się w jego tekstach poglądów na globalne ocieplenie, broń masowego rażenia, zanieczyszczenie powietrza czy kondycję współczesnego greckiego kina. Mimo swojego geniuszu Platon nie przewidział kolei rozwoju teorii demokratycznej na dwa tysiące lat wprzód. Badiou zdaje się ignorować ten fakt.

Jeszcze gorzej jednak francuski filozof obchodzi się z Platońską teorią państwa. W tym miejscu Badiou prezentuje własny pomysł na rozwiązanie problemów współczesnej demokracji, całkowicie zniekształcając przy tym myśl Platona i przywdziewając starożytnego Greka w szaty pierwszego bohatera komunizmu! Nawiązując do słynnego podziału społeczeństwa idealnego Platona na trzy warstwy, autor stwierdza: „Strażnicy nic nie posiadają, panuje wśród nich »wspólnota« i zasada podziału, a ich władza jest władzą Idei, gdyż w państwie nie ma praw. Rozszerzmy więc na egzystencję każdej ludzkiej istoty to, co Platon zarezerwował dla swego arystokratycznego mędrca. Albo też, za Antoinem Vitezem, według którego teatr i sztuka są powołane do tego, by być »elitarne dla wszystkich«, mówmy o »arystokracji dla wszystkich«. Arystokracja dla wszystkich

to najmocniejsza definicja komunizmu. Wiadomo, że dla robotniczych rewolucjonistów z XIX wieku Platon był przede wszystkim pierwszą filozoficzną figurą (*sic!*) komunizmu” (s. 25–26).

Choć takie odczytanie Platona może wydawać się atrakcyjne, nie ma żadnego oparcia w oryginalnym tekście. Propozycja Badiou narusza absolutnie podstawową dla Platona ideę sprawiedliwości, która jak mówi Sokrates w słynnej IV księdze *Państwa*, polega na tym, by każdy obywatel zajmował się „czymś jednym, tym, do czego by miał największe dyspozycje wrodzone. [...] Robić swoje, a nie bawić się i tym, i owym to jest sprawiedliwość” (Platon 2009: ks. IV 433 B). Podział mieszkańców państwa idealnego na trzy kategorie filozofów, żołnierzy i robotników odzwierciedla to pojęcie sprawiedliwości, albowiem dokonuje się wyłącznie na podstawie zdolności jednostki. A zatem Badiou, twierdząc, że każdy obywatel jest predystynowany do bycia „arystokratą” w platońskim sensie, zadaje gwałt jego koncepcji sprawiedliwości i wywraca strukturę państwa idealnego do góry nogami.

Efekty wszystkich tych zabaw z myślą Platona są niedorzeczne i niemożliwe do zaakceptowania. Na początku tekstu Badiou apeluje do czytelników, aby uwolnili swoje myślenie, najpierw dostrzegając wpływ, jaki słowo „demokracja” na nich wywiera, a następnie rzucając wyzwanie jego „emblematicznej” władzy. Ostatecznie to jednak sam Badiou okazuje się niezdolny do wyzwolenia własnego umysłu, czego dowodzi, odczytując pisma Platona wyłącznie za pomocą współczesnych pojęć i kategorii. Badiou stara się uczynić z Platona kawiarnianego filozofa, który ubrany w sztruksowe spodnie, bawełniany golf i lnianą marynarkę z latkami na lokciach między jednym espresso a drugim papierosem wygłasza jednoznaczne opinie na temat stanu współczesnej demokracji zachodniej i kondycji człowieka ponowoczesnego. Już na pierwszy rzut oka widać, jak niekomfortowo czuje się sam Platon w tym stroju. Grecki filozof to nie Hamlet, którego można przenosić w dowolne miejsca i epoki w zależności od fantazji interpretującego go reżysera. Jestem przekonany, że Badiou jest tego świadom, ale mimo to posługuje się nieuprawnionymi konstrukcjami myślowymi, by przekonać czytelnika do swoich racji. Taka praktyka bardziej przystoi demagogom niż teoretykom myśli politycznej.

### /// Wycinanka Žižka

Slavoj Žižek zdążył już przyzwyczaić publiczność do tego, że czytając jego teksty, trudno niekiedy odnaleźć w nich spójną logikę wywodu. Główna teza w decydującym momencie często gdzieś umyka, a sam autor popada

w dygresje oraz dygresje o dygresjach, pewne napoczęte myśli niekiedy porzuca, by następnie wrócić do nich w niespodziewanym momencie. Wiele osób podziwia jego styl pisania, inni odnoszą się doń pogardliwie; niektórzy wytrwale doszukują się w pracy Žižka spójnej teorii, inni uważają go za intelektualnego szarlatana wygrywającego tanie sztuczki przed zauroczoną publicznością. *Między demokracją a boską przemocą* – wkład słoweńskiego filozofa do omawianej książki – potwierdza tę drugą grupę opinii.

Na pierwszy rzut oka esej zdaje się zbiorem przypadkowych myśli niespecjalnie ze sobą związanych. Wrażenie to utrzymuje się również po drugiej lekturze, a jeśli tylko wczytamy się w tekst jeszcze bardziej wnikliwie... okaże się prawdą. W wydaniu angielskim<sup>1</sup> pierwszej wskazówki, że rozdział napisany przez Žižka to zwyczajna kompilacja innych tekstów, dostarcza zdanie, w którym autor pisze o radosnych dniach roku 1989, kiedy obywatele państw postkomunistycznych utożsamiali demokrację z dostatkiem, by zaraz potem dodać, że obecnie, czyli *dziesięć lat później*, bogactw nadal nie widać (Agamben 2011: 105). Samo w sobie nie jest to ogromnym błędem i może świadczyć o tym, że autor oddał do druku stary, niepublikowany tekst, nie zadając sobie przy tym trudu zaktualizowania dat. W polskim wydaniu tłumacz łaskawie zrobił to zresztą za niego, zmieniając „dziesięć” na „dwadzieścia”. Innych śladów szwów na tym zlepku tekstów usunąć już jednak nie mógł.

I tak kilka akapitów po wspomnianym lapsusie z datami, sugerującym, że tekst powstał pod koniec lat 90., Žižek przechodzi do omówienia książki Petera Howarda *Damning the Flood* opublikowanej w 2008 roku! Niektórym czytelnikom jego wywody w tym miejscu mogą wydać się znajome. Wrażenie to jest jak najbardziej zasadne, ponieważ są one dokładną kopią recenzji książki Howarda pt. *Democracy versus the People* opublikowanej przez Žižka w tygodniku „New Statesman” (tekst dostępny jest na stronie internetowej gazety). Około dwóch trzecich pierwotnej recenzji zostało skopiiowane i wklejone – w różnych miejscach! – do rozdziału książkowego bez żadnego odniesienia do oryginalnego źródła.

Oczywiście każdy autor ma pełne prawo powracać do własnych pomysłów, zwłaszcza że ich liczba jest zwykle ograniczona, niemniej jednak zachodzi istotna różnica między *powracaniem* a *kopiiowaniem*. Trudno zrozumieć, jak podobne praktyki godzą się z intelektualną uczciwością i zwykłym szacunkiem tak dla wydawcy, jak i czytelnika. W „obronie” Žižka można jedynie powiedzieć, że nie ograniczył się do kopiowania wyłącznie jednego

---

<sup>1</sup> Tekst Žižka został pierwotnie napisany po angielsku, a więc to wydanie angielskie, nie francuskie jest w tym wypadku oryginałem.

źródła. Recenzja z „New Statesman” przeplata się z licznymi fragmentami z wprowadzenia do jego książki *First as Tragedy, then as Farce*, a następnie z tekstu głównego tej samej publikacji.

Po takim odkryciu z pewnym rozbawieniem czyta się recenzje *Co dalej z demokracją?*, z których dowiadujemy się, iż ilustruje ona „bogactwo radykalnych form współczesnego myślenia o demokracji”<sup>2</sup>. Trzeba powiedzieć, że bogactwo to musi mieć formę wyjątkowo „skondensowaną”, skoro w książce liczącej zaledwie 160 niewielkich stron jeden z autorów nie zadal sobie trudu, by zaprezentować jakąś nową myśl, lecz zamiast tego przedstawił czytelnikowi polatane strzępy poprzednich artykułów.

Równie zabawne są próby udowodnienia, że artykuły zebrane w książce Agambena mogą dostarczyć praktycznych wskazówek dla reformowania współczesnej demokracji. W przywołanej wyżej recenzji czytamy, że „dla filozofów społecznych i politycznych pragnących wykorzystać swe zdolności i pracę w służbie demokratycznych przemian wybór ten stanowi wysmienitą i niezbędną lekturę. W sposób klarowny dowodzi, że droga do odkrycia emancypacyjnego potencjału demokracji nie wiedzie przez opracowywanie coraz wymyślniejszych teorii tego, jaka demokracja jest i jaka powinna być”<sup>3</sup>. Najlepszą odpowiedzią na tę tezę będzie, jak sądzę, kolejny cytat z Žižka. W wywiadzie udzielonym jednej z polskich gazet w 2009 roku słoweński filozof powiedział: „Jak mnie pytają, w jakim sensie uważam się za marksistę, odpowiadam. W takim, że jestem za jedenastą tezą o Feuerbachu, ale odwróconą. Może w XX wieku staraliśmy się za bardzo zmienić ten świat? Może lepiej go teraz znowu trochę poobjaśnić”<sup>4</sup>. Nie będzie nadużyciem, jeśli powiemy, że zamiar ten przyświecał pracy większości autorów tekstów zawartych w omawianym zbiorze.

### /// Po co?

*Co dalej z demokracją?* to książka, najogólniej mówiąc, niefortunna, która nigdy nie powinna zostać opublikowana w takiej formie. Logika wywodu większości tekstów, a także ich styl pozostawiają wiele do życzenia. Nawet czytelnik nieobeznany dobrze z teorią polityczną będzie w stanie powiedzieć, które z nich zostały napisane w pośpiechu, niedbale, bez szacunku dla odbiorcy. Celem tak zwanej radykalnej *teorii* demokracji jest

---

<sup>2</sup> Ayelet Banai, Notre Dame Philosophical Reviews, <http://ndpr.nd.edu/news/24743-democracy-in-what-state/>

<sup>3</sup> Ibid.

<sup>4</sup> *Mam słabość do Robespierre’a*, ze Slavojem Žižkiem rozmawia Maciej Stasiński, „Gazeta Wyborcza”, 03.09.2009, [http://wyborcza.pl/1,97738,6998943,Mam\\_slabosc\\_do\\_Robespierre\\_a.html](http://wyborcza.pl/1,97738,6998943,Mam_slabosc_do_Robespierre_a.html)

przybliżenie ludziom demokratycznej *praktyki*. Tej książce z pewnością się to nie udaje, a po zamknięciu ostatniej strony pozostajemy z pytaniem, które przywołany na początku George Orwell zadawał sam sobie, analizując postawę szczególnego typu socjalisty – „jakie, do diabła ciężkiego, są jego prawdziwe motywy?”.

Można powiedzieć, że ocena całego zbioru na podstawie jedynie dwóch esejów jest niesprawiedliwa i niesłuszna. Nie zgadzam się z takim postawieniem sprawy co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, książka została pomyślana jako wspólny wkład wielu autorów do ważnej debaty intelektualnej, a więc powinna być oceniana jako całość. Nie mielibyśmy żadnych oporów przed skrytykowaniem powieści, nawet jeśli tylko niektóre jej rozdziały byłyby bardzo złe. Takie same normy obowiązują także w tym wypadku, a obowiązkiem Giorgio Agambena jako redaktora zbioru było zadbanie o jakość wszystkich nadesłanych esejów. Po drugie, ponieważ autorami zamieszczonych w zbiorze artykułów są światowej sławy uczeni, a całość wydają lub polecają uznane wydawnictwa, czytelnik ma pełne prawo oczekiwać treści na wysokim poziomie. Wreszcie, po trzecie, nie twierdzę, że wszystkie rozdziały tej niefortunnej publikacji należy ocenić jako bezwartościowe. Eseje Daniela Bensaïda – który przedstawia krytyczną ocenę koncepcji wybranych teoretyków demokracji – lub Wendy Brown – która w przejrzysty sposób prezentuje najważniejsze wyzwania stojące przed współczesną teorią demokracji – są jak najbardziej warte lektury. Lepiej jednak przeczytać je osobno.



Bibliografia:

/// Agamben, Giorgio (red.). 2011. *Democracy in What State?*. Columbia University Press.

/// Agamben, Giorgio (red.). 2012. *Co dalej z demokracją?* Przeł. M. Kowalska. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

/// Ayelet Banai, *Notre Dame Philosophical Reviews*, <http://ndpr.nd.edu/news/24743-democracy-in-what-state/>

/// *Mam słabość do Robespierre'a*, ze Slavojem Žižkiem rozmawia Maciej Stasiński, „Gazeta Wyborcza”, 03.09.2009, [http://wyborcza.pl/1,97738,6998943,Mam\\_slabosc\\_do\\_Robespierre\\_a.html](http://wyborcza.pl/1,97738,6998943,Mam_slabosc_do_Robespierre_a.html)

/// Orwell, George. 2005. *Droga na molo w Wigan*. Przeł. B. Zborski. Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona.

/// Platon, *Państwo*. Przeł. W. Wytwicki. 2009. Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.

/// Skinner, Quentin. 1969. *Meaning and Understanding in the History of Ideas*. “History and Theory” Vol. 8, No. 1: s. 24–25.